

Poezja Wołyń

Od kilku lat dochodzą odgłosy literackie z Wołyń. A to, że zawiązała się grupa poetycka pod nazwą **Wołyń**, a to, że tygodnik ukazujący się pod taką nazwą wprowadził dodatek literacki, a to znów, że ukazują się zbiorki debiutantów z tamtejszego regionu...

Ostatecznie jednak ścisła grupa poetycka nie istnieje, dodatek literacki „Wołyń” zlikwidowano z ustąpieniem redaktora Ł o b o d o w s k i e g o. Jedno tylko zostało i jest rzeczywistością: **Wołyńcy piszą wiersze, a nawet poezje.**

Sytuacja ich nie należy do łatwych. Centra kulturowe tej ziemi, Równe i Krzemieniec, aczkolwiek wiele się robi, aby podtrzymać ich życie artystyczne, są właściwie małymi miasteczkami i atmosferę mają małomiasteczkową. Kto zakłada jako zasadę fakt, że jest poetą regionalnym, siłą rzeczy łączy wiąże się mocniej z warunkami miejscowymi, niż ci, co tworzą po wielkich miastach o charakterze kosmopolitycznym lub też ignorują ambicje regionalne. Więc - szczupły zakres doznań, ograniczona tematyka i t. zw. „mała forma” stać się muszą ich udziałem.

Tworzywo językowe, gdy idzie o Wołyń, również niewielkie ma oparcie. Ta ziemia odwiecznie polka z ducha i historii, ma ludność rdzenną ruską i językiem ludu jest wołyński dialekt z grupy dialektów ukraińskich. Czerpać zeń dla celów poetyckich, to tyle, co ruszczyć mowę polską. Coprawda robiła to z powodzeniem t. zw. „szkoła ukraińska” naszych romantyków z pierwszej połowy XIX wieku, ale oni co można było bezkarnie dla czystości polszczyzny wyeksploatować - wyeksploatowali. Teraz wołyńscy poeci mogą albo posługiwać się ich słownictwem (ale poco? Nie odświeżyłoby to środków wypowiedzi poetyckiej, dałoby natomiast charakter stylizacji niepotrzebny, wobec tego, że prawie wszyscy są jawnymi lub cichymi zwolennikami autentyzmu) albo - przeholować.

To nie jest sprawa tak prosta, jak z regionalizmem Tetmajera (Podhale), Derdowskiego (Kaszuby), Reymonta (Łowickie), czy ślązaków. Poeci wołyńscy nie mogą oprzeć się na gwarze wołyńskiej, bo takiej niema w grupie naszych gwar kresowych.

Wobec tego ich związanie z ziemią rodziną ukazuje się przeważnie w tematyce, to też sielanka wiejska, sceny leśne, wodne, słowem - pejzaż staje się dla nich koniecznością i granicą, jeśli zechcą zostać przy autentyzmie.

Na razie tak jest.

Czołowe miejsce w tej gromadzie zajmują **Czesław Janczarski** i **Wacław Iwaniuk**.

Janczarski, autor zbiorów: **Akwarela** (1933), **Błękitna chustka** (1936), oraz zeszytu wierszy w serji F. Hoesicka „**Arkusze Poetycki**” (1938). Utwory jego cechuje nastrój sielanki bardzo pogodnej. Jest to poezja widzenia i dźwięku, nie kryjąca nic między wierszami, wypowiadające świat zastany. Tam, gdzie poeta zapuszcza się w rozstrzygnięcia i refleksje, łatwo spostrzec, że to nie jest jego tor i jego ton.

Duży efekt artystyczny tych wierszy, zwłaszcza, gdy mowa o utworach z ostatniego okresu, zawdzięcza autor zarówno umiejętności wyboru, środków z pogranicza awangardy, ale tej bardziej umiarkowanej, nie ekstremistycznej oraz celnemu smakowi. Formy rytmiczne nierównomierne, muzyczny wydzźwięk asonansów naogół zresztą przyciszonych, akwarelowych zgodnie z tytułem pierwszego zbioru poety, przyczyniają się do swobodnej i, powiedzmy przenośnie, słonecznej harmonii całości.

Twórczość **W. Iwaniuka** ma inny charakter, bardziej niespokojny, pozbawiony umiaru jego kolegi, lecz zato też i bardziej świeży. Niespodziewane zestawienia obrazów, świeżość wizji i ostre, wyszukane nieraz asonanse, zbliżają go raczej do fantazjotwórców syntetyków, każą wspominać poezję wspaniałego wilnianina, Aleksandra Rymkiewicza, a chwilami i Jerzego Zagórskiego (z okresu poem. „Przyjście wroga”).

Autor „**Pelni czerwca**” (Chełm 1936) i zeszytu wierszy z serji „**Arkusze Poetyckiego**” (1938) jest niezdeklarowanym jeszcze poetą, ma przed sobą rozdroże rozwojowe i tylko od trafnego wyboru zależy, czem będzie. W każdym razie należy mu wróżyć duże możliwości. Nowego tomu jego utworów będziemy oczekiwali z cierpliwością. Jak słyhać poeta już oddał nowy zbiorek do druku. Rzec ma tytuł „**Blaski ziemi**”. Czyżby to znaczyło, że wybrał jednak autentyzm?

Z pozostałych Wołyniaków ma za sobą tomik wierszy **Władysław Milczarek**. Książeczka nazywa się „**Liryzm Wołynia**” i zawiera 20 wierszy, świadczących o tem, że młodemu poecie brakuje kontaktu ze środowiskami literackimi twórczymi, że zdany jest całkowicie na samouctwo artystyczne i to właśnie tłumaczy zarówno gładkość tych utworów, jak i ich nieoryginalne koncepcje. A szkoda. Bowiem w poszczególnych zwrotkach (zresztą bardzo tradycyjnych) w poszczególnych powiedzeniach, metaforach, tkwią zapowiedzi czegoś więcej. Nieznana szerszemu ogółowi „**Wieża Babel**”, debiutancka książka tegoż autora potwierdza powyższe zdanie.

Wiersze **Antoniego Podmajstrowicza** „**Ogród poezji**” (1938) są znacznie świeższe i zbliżone do charakteru twórczości Janczarskiego, a trochę i laureata nagrody młodych, Stanisława Piętaka. Zwłaszcza w tych częściach, gdzie mowa o wsi, pejzaż pod piórem Podmajstrowicza nabiera własnego, niekonwencjonalnego kolorytu. Tembardziej wzruszają młodzieńcze nieporadności autora w innych wierszach, związanych tematyką ze sprawami, które usiłuje się przejąć, lecz nie żyje niemi (miasto, fabryka, historia).

Utwór pt. „Lipowy poemacik” pasuje tego debiutanta na poetę.

Pozostaje jeszcze do scharakteryzowania twórczość liryczna dwóch autorów: **Stefana Barolczaka** i **Stefana Szajdaka**. Pierwszy z nich umieszcza swe utwory sporadycznie w czasopiśmie, między innymi w „Kurierze Literacko - Naukowym” i przygotowuje dopiero zbiorek wierszy. Mają one tematykę historyczną oraz regionalną, a bliższe ich omówienie należy odłożyć do czasu, aż się ukazą na półkach księgarskich. Co do Stefana Szajdaka, to jest to poeta idący własną drogą. Chropowate nieraz w wyrazie miniaturki wierszowane stanowią niezaprzeczony osobisty jego dorobek. Poeta posiada dar samorodnego podpatrywania świata i obywateli się niemalże bez pośrednictwa literatury. Przypomina to Czuchnowskiego z okresu jego pięknych zbiorów: „Kobiety i konie” oraz „Poranek goryczy”, chociaż bez jego błyskotliwości. Szajdak jest raczej surowy i stanowi urok tych wierszy, ujmujących w formę poetycką pejzaż Wołynia, jego obyczaje, obrzędy i zabobony.

Przegląd niniejszy nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli, że Wołyńacy próbują działać **zbiorowo**, choć grupa Wołyń zawiązana w roku 1935 nie wykazała się większymi pracami, poza umieszczeniem od czasu do czasu kolumny utworów wołyńskich w pismach regionalnych i „Okolicy Poetów”. Obecnie, jak się dowiadujemy, przygotowują do druku **antologię poetów**, związanych z ich ziemią rodzinną, antologię pojętą historycznie, od dawnych czasów do dnia dzisiejszego.